Wydanie poranne.

ok II. Kraków-Podgórze, czwartek 1 grudnia 1904 Nr. 276

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Gwiazdka dla brańców polskich w Japonii.

Apel nasz do Czytelników w sprawie gwiazdki dla żołnierzy polskich, przebywających w Fukucyamie, odniósł już pożądany skutek. Wczoraj złożono już w naszej administracyi następujące dary:

P. Wróblewski dwa podręczniki do historyi polskiej.

P. L. „Pana Tadeusza" i „Quo vadis?"

P. N. N. 3 książki do nabożeństwa, historyę biblijną i 17 obrazków świętych.

P. Curzydło Franciszek 6 książek treści religijnej i 2 książki treści patryotycznej.

P. Windakiewicz Kazimierz: 6 książek treści patryotycznej i podręcznik do nauki języka francuskiego.

P. Dąbalowa Marya: 7 książek treści religijnej i jedną treści patryotycznej.

P. Zieleniewski: kilkadziesiąt książeczek treści religijnej i kilka powieści.

Dr Włodzimierz Lewicki 2 kor.

P. Auchman Zofia: 4 korony.

Wszystkim wyżej wymienionym redakcya w imieniu polskich brańców, przebywających w Japonii, składa serdeczne podziękowanie.

Również kilka księgarni objawiło już gotowość do nadesłania swoich wydawnictw. Mamy tedy niepłonną nadzieję, że w kilku dniach zbierze się pokaźna ilość książek, które przez ambasadę japońską w Wiedniu wyślemy dzielnym żołnierzom do Japonii.

Z Cieszyna.

Macierz szkolna. Z Cieszyna piszą nam: Dnia 26 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Macierzy szkolnej, względnie bardzo liczne, bo przybyło na nie 200 osób. Ks. Londzin zagaił obrady, przewodnictwo objął ks. Karowski, dziekan z Rudnicy; na sekretarza powołano dra Wróblewskiego.

Przebieg obrad był ożywiony i dość bezładny. Głównym tematem dyskusyi była sprawa „postulatów warszawskich", postawionych na wiosnę b. r. zarządowi Macierzy przez grupę ofiarodawców warszawskich, niezadowolonych z panującego w zarządzie zbyt ciasnego poglądu i krytykujących działalność administracyjną. Z powodu tych „postulatów", których rzecznikiem jest warszawski mecenas Osuchowski, zarząd „Macierzy", z ks. Londzinem na czele, chciał na wiosnę ustąpić, ale, jak wiadomo, wyperswadowano mu to względami na dobro publiczne — i zarząd pozostał.

Obecny zarząd ma za sobą stanowczą większość, złożoną z katolickich chłopów. Dobrej woli zarządowi nikt nie odmawia, ale niestety znajduje się w nim wielu ludzi o ciasnych, małostkowych poglądach, którym brak ducha obywatelskiego i którzy (np. w „Gwiazdce Cieszyńskiej) prowadzą walkę przykrą — i wysoce prowincyonalną.

Opozycya składa się z kilku grup: przedewszystkiem z inteligencyi cieszyńskiej, przeważnie narodowo-demokratycznej, grupy ewangielików, z poważnym pastorem p. Michejdą na czele i grupy radykalno-narodowej „Głosu ludu śląskiego" we Frysztacie.

Otóż nieporozumienie między większością a opozycyą zaznaczyło się dobitnie na zgromadzeniu, a nie można było oprzeć się wrażeniu, że większość okazywała zbyt mało dobrej woli, aby doprowadzić do zgody.

Głównym mówcą większości był ks. Macoszek z Dziedzic, który w poważnem przemówieniu krytykował opozycyę, zarzucając jej zakulisowe machinacye z Warszawą.

Swietnie odpowiedział na te nieuzasadnione zarzuty ks. pastor Fr. Michejda, wywodząc, że między warszawskimi postulatami a żądaniami opozycyi panuje zbieżność, równoległość, ale niema machinacyj.

Ks Macoszek postawił wniosek, aby zarządowi udzielić **szczególniejsze zaufanie**. Opozycya (ks. pastor Michejda i dr Seidl) oświadczyła, że będzie za wnioskiem głosować, ale tylko pod warunkiem, że wię-



W kanał.ch wiedeńskich. (Patrz fejleton na stronie 4).

(Patrz fejleton na stronie 4).

kszość przesłanie traktować opozycyę po dejrzliwie i niechętnie i zgodzi się na kom promis wyborczy.

Ostatecznie po długich, bezładnych pertraktacyach wybrano komisyę 6, która ułożyć miała listę kompromisową kandydatów (9 z większości, 5 z opozycyi), poczem przystąpiono do głosowania. — Ze względu na spóźnioną porę nie ogłoszono jednak wyniku głosowania (!) — lecz komisya skrutacyjna schowała kartki, a dalszy ciąg zgromadzenia naznaczono na 9 grudnia.

Sprawozdanie „Macierzy" za r. 1903/4.

Przed rozpoczęciem obrad wręczono członkom sprawozdanie, z którego wyjmujemy niektóre szczegóły:

„Rok ten, dziewiętnasty od założenia, był rokiem niemal epokowym w historyi szkolnictwa polskiego na Śląsku: Rząd objął założone przez „Macierz" i utrzymywane przez lat ośm (kosztem 492.000 K) gimnazyum polskie, stając się zarazem właścicielem budynku szkolnego. Nie skończyła się jednak troska o młodzież gimnazyalną. „Macierz" zbiera teraz pieniądze na założenie „Bursy im. Mickiewicza". Jest to zakład niezbędnie potrzebny dla otoczenia ubogiej młodzieży należytą opieką, tem bardziej, że Niemcy zaczęli już gorliwie zabiegać około założenia bursy własnej, do której, oczywiście, uczniów pol skich będą zwabiać — i germanizować. Drugim wypadkiem jest założenie, dzięki staraniom Koła polskiego, paralelek pol skich w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. „Macierz" musiała złożyć na ten cel 10.000 K, jako jednorazową dotacyę. W październiku b. r. otwarto ochronę w Michałkowicach, we wsi górniczo-przemysłowej, opanowanej przez Czechów; na budynek i urządzenie wydano przeszło 18.000 K, utrzymanie roczne kosztować będzie 1.000 K. We wrześniu rozpoczęto budować koniecznie potrzebną dwuklasową szkołę w Zbytkach; trzy okoliczne gminy, z ludnością polską, nie mają dotychczas szkół polskich, lecz czeskie i niemieckie. Nową też jest szkoła w Polskiej Ostrawie im. Ant. Osuchowskiego, najdalsza na zachodnich kresach, niezmiernie potrzebna dla tamtejszych robotników, przeważnie galicyjskich, kształcących się w szkołach czeskich — na Czechów. Dochód „Macierzy" wynosił 39.274 K, z czego 23.000 było z darów, płynących głównie z Warszawy. Galicya bardzo mało łoży na „Macierz" cieszyńską, a będzie musiała poprawić się, bo składki z Warszawy wobec wojny przestaną płynąć.

Z POZNANIA.

Hakatyzm wśród duchowieństwa.

„Kuryer Poznański", dziennik, pozostający w najbliższych stosunkach do tronu arcybiskupiego, ogłosił sensacyjny artykuł, piętnujący hakatyzm wśród duchowieństwa niemieckiego w Poznańskiem. Powiedziano tam, że w ostatnich dziesiątkach lat hakatyzm występował w rozmaitych postaciach w obrębie archidyecezyi gnieźnieńsko poznańskiej.

„Kuryer poznański" przytacza bardzo charakterystyczny przykład tych stosunków. Oto probostwo w Śmiełowie, liczące 1.200 dusz, otrzymał niejaki ks. Klemens Prandke, który kształcił się w uniwersytecie w Wurzburgu i twierdzi, że po polsku wcale nie umie. Chociaż parafia śmiełowska jest wokół otoczona czysto polskim ludem, chociaż główny kontyngent wiernych na tamtejszym odpuście składa się z Polaków, chociaż proboszcz śmiełowski jeździć musi nieraz do sąsiednich kościołów na odpusty, gdzie parafie są na wskróś polskie, nie uważa jednak ksiądz ten za właściwe nauczyć się choćby tyle po polsku, aby mógł w tym języku słuchać spowiedzi. Wskutek tego część jego parafian nawet na łożu śmierci nie otrzymuje ostatniej pociechy. Przy chrztach, przy ślubach, przy spowiedzi zawsze pyta ksiądz Prandke:

— Rozumiesz po niemiecku?

A skoro otrzyma odpowiedź zaprzeczającą, oświadcza krótko:

— Idź sobie gdzie chcesz.

Skarżą się ludziska na te stosunki po cichu, ale głośno odezwać się nie śmią, bo ks. Prandke słynie z „energii" i nie lubi w środkach przebierać.

Na kongregacyi w Moczewie — pisze korespondent „Kuryera poznańskiego" ks. E. B. — zgromadzeni księża dekanatu nakielskiego poruszyli tę smutną wielce sprawę.

Władza duchowna zwróciła się z tą sprawą do właściwego pasterza, na co odebrała klasyczną w swoim rodzaju odpowiedź. Oto twierdzi ks. P., że on 14 lat sprawuje swój urząd jak się przynależy, że słucha spowiedzi św. po polsku, że nikt nigdy na niego się nie żalił, że księża kondekanalni za jego plecami tę rzecz poruszyli; że tak, jak sobie postąpili księża w dekanacie, pomiędzy uczciwymi ludźmi się nie dzieje i że on tę sprawę odda do sądu. Wreszcie *finis coronat opus*: obelżywe splunięcie pfe! rzucił ks. Prandke w twarz kapłanom kondekanalnym i księdzu prodziekanowi.

Władza duchowna w sposób nadzwyczaj względny zganiła pismo księdza P., nazywając je aroganckiem *(anmassend)*. Nadto przesłał prześw. konsystorz gnieźnieński księdzu prodziekanowi Tesmerowi w Kosztowie wszystkie odpowiednie do tej sprawy pisma i rozporządził, aby tę rzecz zbadał.

Nie łatwe to zadanie dla księdza dziekana wobec śmiałej, nawet zuchwałej agitacyi popleczników księdza P., których tam nie brak. Aby sprawę jaknajsprawiedliwiej i najodpowiedniej do istniejących stosunków zbadać i przeprowadzić, polecił ks. dziekan organiście z Gromadna, który poprzednio 6 lat mieszkał w Śmiełowie, aby, jako dobrze wszystkim tam znajemy, spisał wszystkich polsko-katolickich parafian i tym, którzy sobie życzą jakiejś cząstki przynajmniej polskiego duszpasterstwa, pismo do podpisu przedstawił. Wrócił ów posłaniec, przyniósł 137 podpisów i stwierdził istnienie 180 dusz polsko-katolickich. Pomiędzy nimi są tacy, co podpisać prośby o polskie duszpasterstwo nie mogą, boby ich egzystencya mogła być zachwiana.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

125

Zabójstwo samo przez się wywoływało wstręt u Morgana — zabójstwo pospolite, dokonane pod wpływem pobudki tak głupiej naprzykład jak zazdrość, lub zemsta, zbrodnia taka przez swoje szaleństwo i bezpłodność wyniku raziła jego umysł tak bardzo zrównoważony.

Lecz natomiast zabójstwo produktywne, skuteczne i owocne miało u niego zawsze swoją wartość jako logiczna konieczność, czasami niezawodnie godna pożałowania, lecz trudna do uniknięcia. Niezmierny egoizm tego człowieka był bodźcem zmuszającym go niejako do przedsiębrania jedynie takich czynów, z których mógł wyciągnąć korzyść dla siebie bezpośrednią i osobistą.

Na szczęście w sprawie odnoszącej się do Shirleya Rapera nie zmuszało nic do pośpiechu i pośpiech przynosiłby szkodę drobiazgowości szczegółów a szczęśliwy traf ów opiekuńczy duch doktora nie będzie zawsze przy nim, aby się zająć uporządkowaniem szczegółów zbrodni podrzędnej doniosłości, tak, jak to czyniło dotychczas. Fortuna mu dotychczas służyła; lecz ona jest kobietą, a przeto zmienną.

Morgan mógł więc rozporządzać dowolnie czasem w przygotowaniu wszystkiego rozważnie, spokojnie — tak jak powinny być prowadzone sprawy podobnej natury.

Któżby go mógł podejrzywać? Któżby się odważył nawet? Przecież ludzie mogą umrzeć i umierają na każdej ulicy, każdego dnia i każdej godziny. Dziś jeszcze są wśród nas, jutro już ich niema. Cień podejrzenia mógłby zakiełkować w jednym tylko umyśle — w umyśle jednej kobiety — i to tylko dlatego, że go znała. Ta właśnie znajomość jego osoby jako też środków, którymi rozporządzał i którymi się posługiwał, mogłaby ją pobudzić do odgadnięcia przyczyny i pobudki jego działania.

Myśl jego nie mogła się od niej oderwać. Czołgała się przy nim ciągle wśród drogi, którą przebywał, podobna do żmii gotowej może lada chwila podnieść głowę i wbić mu zatrute żądło.

Jak by tu pozbyć się tego jadowitego węża. nie zabijając go. Doszedłszy do tego punktu rozmyślań, doktor zadrżał. Przypomniał sobie coś nowego.

Poszedł do biurka, gdzie leżały w nieładzie przyniesione tego dnia z poczty listy a wśród nich był jeden, który przyniósł posłaniec. List ten pochodził od doktora Pulcharda

Morgan odpowiedział nań trzema słowy skreślonemi w pośpiechu na własnej karcie wizytowej, którą odniósł napowrót posłaniec: „niezawodnie z przyjemnością".

W chwili kiedy te słowa pisał nie przewidział był „przyjemności", która teraz dopiero wydała mu się niezaprzeczoną teraz w chwili, gdy odczytywał na nowo list swego kolegi.

List ten brzmiał jak następuje:

„Mój kochany doktorze Morgan!

„Nabawiłem się tej przeklętej influenzy.., która wyprawia ze mną formalne orgie. Nie mogę jej skutecznie zdławić... Ponieważ stan ten trwa bez przerwy — obawiam się abym nie umarł w tym kraju, który i tak dla mnie nie przedstawiał szczególnej wartości.

„Być może, że wydalenie się na dni kilka potrafi mię postawić na nogi.

„Może byś pan zechciał pozwolić zaciągnąć u siebie dług wdzięczności i odwiedzić w tym czasie niektórych moich chorych? Pomocnik mój jest to człowiek zdolny, więc też z wyjątkiem pięciu, lub sześciu wypadków poważniejszych, nie sądzę, aby pana więcej niepokoił.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jak ks. P. karci surowo wszelkie odezwanie się o polskie nabożeństwo, jak nawet i psów używa do pomocy, niech poświadczą dwa kwiatki z jego listów.

(Cytujemy przekład z niemieckiego oryginału, podanego przez „Kuryer poznański“:

Do organisty pana Pufakla
w Gromaden.

Gdybym był wiedział, że pan poza mojemi plecami w mojem probostwie zbierasz podpisy dla kazań polskich, byłbym pana kazał wyszczuć psami z mojego podwórza

podp Prandke, proboszcz.

Takich księży hakatystów ma już Poznań. A cóż dopiero Górny Śląsk!

Z KRAJU

Z Bochni piszą nam: W tych dniach ukończono wielki żelazny most, rzucony ponad torem kolejowym, dla przejazdu wozów. Most wykonała fabryka L. Zieleniewskiego z Krakowa. Rada miasta wzbraniała się początkowo przyjąć go, gdyż mimo ukończenia przedstawiał pewne niebezpieczeństwo dla ludzi i wozów. Obecnie jednak życzenia rady miejskiej zostaną zaspokojone, gdyż prace około mostu celem usunięcia możliwego niebezpieczeństwa już podjęto.

Wyrok sądowy w sprawie nadużyć w salinach tutejszych, zapadły w Krakowie, wywołał ogólne zadowolenie. Władze salinarne noszą się — jak słychać — z zamiarem przeprowadzenia w tej sprawie jeszcze jednego śledztwa dyscyplinarnego.

Nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1831 odbyło się dwa razy, raz staraniem Tow. Sokół, drugi raz staraniem koła pań T. S. L.

Wieczór Asnykowski, urządzony przez koło T. S. L., wypadł ogólnie dobrze. Publiczność zebrała się nader licznie.

„Praca“, stowarzyszenie katolickich wyrobników, urządziła pogadandę w niedzielę na temat powstania listopadowego, którą zagaił dyrektor szkoły żeńskiej p. M. Kępa.

Sodalisi maryańscy, którzy zwalczali „Naprzód“ w tutejszem kasynie, przestraszeni widmem rozbicia się tegoż, nawiązali z opozycyą rokowania, „aby wilk był syty i koza cała“. Świadomi stosunków wiedzą jednak, że nie chodziło tu o „Naprzód“, który nie omieszkał roztrąbić owej historyi na swą korzyść, ale o wybory do rady miasta, do których partya katolicka przygotowuje sobie grunt przez wszystkie stowarzyszenia tutejsze. Tem się tłómaczy ożywiony ruch towarzyski w naszem mieście.

Wybuch dynamitu. Z Przemyśla piszą nam: Rozprawa przeciw Natanowi Seitelbachowi, oskarżonemu o świadome spowodowanie wybuchu dynamitowego, celem pobrania odszkodowania za asekuracyę swojej fabryki krup, o czem poprzednio donosiłem, została ukończona. Werdyktem ławy przysięgłych oskarżony został w zupełności uwolniony.

Kołomyja. — (*Rocznica listopadowa. — Wieczorek Mickiewiczowski. — Zgromadzenie urzędników. — Koncert*). — Za poległych w roku 1831 odprawione zostało 21 bm. w kościele paraf. staraniem młodzieży polskiej nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięła liczny udział tutejsza publiczność. Około urządzenia wieczorku ku uczczeniu rocznicy listopadowej krząta się „Koło Polek“.

Młodzież polska w tut. gimnazyum urządziła wieczorek muzykalno-wokalny ku czci A. Mickiewicza. Kulminacyjnym punktem wieczorku było odegranie „Dziadów“. Uczniowie odegrali swe role ze zrozumieniem, w czem główna zasługa prof. p. Missony. Na wyszczególnienie zasługują p. Stefanowicz w roli Konrada i p. Walczyński w roli ks. Piotra.

Poufne zebranie urzędników państwowych wszystkich kategoryi w sprawie dodatku drożyźnianego odbyło się w niedzielę 20 b. m. Po dłuższej i ożywionej dyskusyi wybrano komitet, który ma się zająć wysłaniem rezolucyi do Rady państwa. Dodatek ten ma być właściwie tylko wyrównaniem różnicy, jaka zachodzi między dodatkiem aktywalnym urzędników a oficerów w równorzędnej randze.

Zeszłej niedzieli koncertował u nas z powodzeniem znany skrzypek Ondrziczek. (*m*).

Z Sanoka. (*Niezwykły wiejski oszust. — Dezerterzy*). W poniedziałek 28 bm. odbyła się przed tut. trybunałem przysięgłych rozprawa karna Antoszka Kończyka o zbrodnię oszustwa.

Kończyk, 21 lat liczący, był wyrobnikiem. Ażeby dolę swoją jakoś polepszyć, począł leczyć wieśniaków ziołami, z kart przepowiadać dole i niedole ludzi i nic dziwnego, że w krótkim czasie posiadał liczną klientelę z ciemnego i zabobonnego ludu, który za leki i wróżby napełniał jego kieszenie grubymi pieniądzmi. Zachęcony powodzeniem Kończyk począł głosić, że posiada siłę nadprzyrodzoną i zna tajemnicę wygrywania na loteryi, a sam wygrał już 100.000 kor., które leżą w bankach, dopóki on nie będzie pełnoletni. Na tej podstawie pożyczał większe sumy, brał po kilkadziesiąt koron za dobre liczby do stawki na loteryę, wyłudzał znaczniejsze kwoty na podróże do Czech, Wiednia po wyjęcie z banków jego tysięcy, do Rzymu po błogosławieństwo i podziękowanie Bogu za wygrane krocie tysięcy. wyciągał po kilkaset koron rzekomo na zadatkowanie kupionych przez niego dóbr i wiejskich gruntów i t. d. Rozprawa wykazała, że Antoszko potrafił w ten sposób wyciągnąć od ludzi przeszło 2000 K, za które bawił się w pana. Gwiazda szczęścia odwróciła się od Antoszka kiedy naciągnął wójta Jana Halickiego z Olchowiec na grubszą sumę, zobowiązując się sprowadzić mu za pomocą sztuk czarodziejskich dłużnika z Ameryki. Czarodziejstwo naturalnie nie pomagało, wójt zatem oskarżył Antoszka przed prokuratoryę. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał skazał Antoszka na 3 lata ciężkiego więzienia. Oskarżonego bronił adwokat dr Bośniacki.

We wtorek 29 bm. wieczorem przyszli do miasta dwaj żołnierze rosyjscy w mundurach. Podają oni, że służyli już po 2 lata przy 67 pułku piechoty, jeden z nich jest kapralem, a drugi gefreitrem, obaj są Moskalami z guberni lublińskiej, jednego z nich ojciec był Polakiem z Warszawy. Uciekł na 3 dni przed odjazdem na wojnę.

W sklepie p. Słuszkiewicza naprędce zebrano składkę dla dezerterów.

Muszyna 29 list. (*Niezwykłe sprzeniewierzenie*). W tut. zarządzie lasów skarbowych zakupili krakowscy kupcy p. Skórecki i spółk.

7) Jak lud nasz emigruje?

Z podróży wychodźcy do Kanady.

Po sklepach, przy zakupie żywności, tworzyli taką ciżbę, podnosili taką wrzawę, że sprzedający tracili wprost głowę i z tego powodu przychodziło wciąż do nieporozumień, którym ów towarzyszący nam agent zapobiedz nie był w stanie.

Kto nie odbywał tak długiej podróży i w takiem towarzystwie, ten pojąć nie może, jak ona jest nużącą i denerwującą i jak przygnębiający wpływ wywiera na umysł.

Podróż sama nie dostarcza żadnych wrażeń, gdyż krajobrazy kanadyjskie są wysoce monotonne.

Na całej przestrzeni między Halifax a Winnipeg, oprócz kilku większych wzgórz, kilkunastu rzek i ogromnej ilości jezior, nie można dostrzedz większych różnic, któreby poszczególnym okolicom nadawały jakiś wygląd.

Prowincye wschodniej części Kanady, jak: Nowa Szkocya, Nowy Brunświk, Quebec, posiadające umiarkowany klimat i większe obszary zdatnej pod uprawę ziemi, są już dość gęsto zaludnione, natomiast prowincyę „Ontario“, a zwłaszcza zachodnią jej część, gdzie się znajduje bardzo mało zdatnej pod uprawę ziemi, zalegają nieprzejrzane lasy.

Przyroda Kanady ma jakiś posępny, pustynny wygląd; zdaje się, jakby nawet słońce nie posiadało naturalnego blasku, smutek jakiś ogarnia wszystko, bo i ludność jest usposobienia ponurego.

Nastrój ten i nas stopniowo ogarniać zaczynał, gdy po blizko pięciodniowej podróży przybyliśmy nocą do stacyi „Selkirk“, oddalonej o dwadzieścia mil od Winnipegu, gdzie nasz pociąg pozostawiono do drugiego dnia. W Selkirk znajduje się bowiem dom emigracyjny, w którym emigranci przebywają, dopóki rząd nie wyznaczy im miejsca pobytu.

Emigracyjni ajenci w Winnipeg i ich postępowanie.

Jak wyżej wspomniałem, emigranci przechodzą w Winnipeg w prowincyi Manitobie, pod opiekę ajentów emigracyjnych, którzy mają za zadanie transportować emigrantów do dalszych prowincyi, udzielać im wszelakich informacyi i wogóle opiekować się nimi, dopóki nie znajdą zarobku i nie ustalą swego losu w Kanadzie. — W tym celu rząd kanadyjski wybudował kilka domów emigracyjnych (Immigration-Houses) i wyznaczył pewne fundusze na utrzymywanie niezamożnych emigrantów.

Ajentów emigracyjnych jest w Winnipeg kilkunastu, po jednemu — zdaje mi się — z każdej narodowości. Jak oni pojmują swe obowiązki, wykażę na podstawie tak własnych swych spostrzeżeń, jak opowiadań wiarygodnych ludzi.

Starszy z ajentów, nazwiskiem Karol Genik, musiał w rodzinnym kraju wejść w konflikt ze sądami, skoro — jak sam mi się przyznał — był w kraju nauczycielem i musiał zrezygnować z tej posady. Jest to mężczyzna w średnim wieku, średniego wzrostu, o lisiem wejrzeniu i nie zbyt przyjemnej powierzchowności. Twarz o ostro zakończonym nosie i silnie wystających kościach policzkowych, znamionuje drapieżny charakter, a mięsiste wargi świadczą o zmysłowości.

Jakoż ajent ten kobiety i dziewczęta, jadące bez opieki, uważa za swą własność i zmusza nieraz gwałtem do uległości. Nie zapomina on przytem o korzyściach materyalnych, a są one przy szerokim zakresie władzy, jaką posiada, różnorodne i znaczne. Ganik posiada kilka domów w Winnipegu, a w Galicyi nabył podobno folwark, do którego wysyła rokrocznie swą żonę, sam bowiem nie waży się jeszcze pojawić w kraju, w obawie przed odpowiedzialnością sądową za dawne swoje sprawki. (Cdn.)

kawałek lasu do wyrębu, powierzając dozór nad robotnikami pisarzowi lasowemu Janowi Pilchowi z Zagórnika pod Wadowicami, któ ry prowadził manipulacyę lasową co do ro botników i wywozu drzewa. Pilch sprzenie wierzył pieniądze tej spółki, której także ko nie zastawił czy sprzedał niejakiemu Lamperdowi w Muszynie za połowę ceny i zniknął. Ujęto go jednak i odstawiono do więzienia w Nowym Sączu, — gdzie Pilch odpowiadał przed trybunałem karnym, który go jednak w zupełności uwolnił od oskarżenia. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok co do sprzeniewierzenia pieniędzy, uchylił go natomiast co do sprzeniewierzenia koni i nakazał przeprowadzenie nowej rozprawy, która odbyła się dzisiaj. Trybunał pod przew. radcy p. Pisztka skazał Pilcha na 6 tygodni więzienia.

Mszana dolna 29 listop. (*Rozbój*). Onegdaj p. Józefa Kurlitowa, żona dyr. szkoły lud. z Poręby wielkiej pod Mszaną dolną, wracając z Mszany powozem do domu, została w drodze napadniętą przez kilku drabów, którzy zdarłszy z niej chustkę, żądali pieniędzy pod groźbą zabicia. Przestraszona kobieta oddała drabom wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie tj. 2 k. 40 h. Złoczyńcy zaczęli ją wtedy bić kijami i gdyby nie ludzie, którzy przypadkowo szli drogą, byliby ją zabili. Żandarmerya odstawiła już do sądu jednego ze złoczyńców, Jana Satera, parobczaka z Niedźwiedzic.

Co słychać w mieście?

Kraków 1-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Natalii. — Jutro w piątek Aurelii. — Pojutrze w sobotę Franciszka Ksawerego.

Czwartek.

TEATR. W miejskim „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al Ostrowskiego o godz. 7-mej wieczór.

W ludowym „Ofiara“, fragment w 3 aktach z roku 1846 Wł. Orkana o godz. 7.30 wieczór.

Piątek.

TEATR. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

KONCERTY. W sali „Sokoła“ koncert p Matji Stone o godz. pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład dra K. Zakrzewskiego „O energii“ o godzinie 7 wieczór.

Doroczne święto dziatwy w krakowskim „Sokole“ dnia 4 grudnia popołudniu, zapowiada się bardzo zajmująco. Na program złożą się: Doskonale wyćwiczony przez prof. M. Swierzyńskiego chór młodzieży; deklamacya młodziutkiego Leszka St.; taniec dwojga dziatwy Marylki i Szczęsia P. w pięknych malowniczych kostyumach. „Zjazd“ św. Mikołaja w otoczeniu aniołów, ich oracye do dziatwy. Ewolucye dyabelskie. Rozdanie podarków, ciast i cukrów. Ogólne tańce. Przygrywać będzie orkiestra amatorska sokola. Ostatni termin zakupna biletów w sobotę po południu, w handlu K. Wołkowskiego (linia A—B) lecz radzimy wcześniej się w nie zaopatrywać, bo może ich braknąć. W dniu obchodu przy kasie nie będą sprzedawane bilety dla dzieci. Powodzenie, jakiem się zawsze dotąd cieszyła ta uroczystość dziecięca, uwalnia nas od osobnej zachęty do współudziału.

Wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę dnia 3 grudnia w krakowskim Sokole. W programie jest wygłoszenie nru 3 żywego dziennika. Nie wątpimy, że i tym razem członkowie tłumnie podążą do Sokoła dla ubawienia się wesołemi artykułami tego dziennika. Wstęp wolny.

Wieczorek religijny urządzają uczniowie gimn. św. Jacka w sali „Sokoła“, we środę dnia 7 grudnia, a nie, jak przez omyłkę ogłosiliśmy 30 listopada b. r. Szczegóły programu podamy później.

Ze spraw miejskich. We wtorek odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przew. r. Bujaka, na którem załatwiono kilka spraw osobistych. Sprawa dodatku drożyźnianego dla dyurnistów nie przyszła na porządek dzienny tego posiedzenia i rozpatrywaną będzie dopiero w przyszłym tygodniu na najbliższem posiedzeniu.

Epidemia jaglicy w Krakowie. Dr Adam Laugie ogłasza następujący list:

„Dzięki energii fizyka miejskiego, który odrazu zabrał się do zbadania wszystkich dzieci szkół miejskich w Krakowie, szerzenie się epidemii jaglicy między młodzieżą szkolną zostało już o tyle ograniczone, że wszyscy chorzy poddani są odpowiedniemu leczeniu, a podejrzani pozostają w obserwacyi lekarzy okulistów. Ze strony lekarzy uczyniono wszystko, co można, bo nawet najubożsi znajdują bezpłatnie fachową pomoc w klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicza.

Pozostaje jednak druga kwestya, już od lekarzy niezależna, na którą trzeba koniecznie zwrócić uwagę władz szkolnych. Liczba dzieci chorych na jaglicę i leczących się w klinice lub prywatnie u okulistów, jest obecnie bardzo znaczną, chociaż nie dokonano jeszcze rewizyi w szkołach średnich. Jeżeli zważymy, że aż do zupełnego wyleczenia dzieci te absolutnie do szkoły uczęszczać nie mogą, a leczenie nawet w lżejszych przypadkach trwa parę tygodni, w cięższych zaś może przeciągnąć się do kilku miesięcy, to zachodzi obawa, aby znaczny procent uczniów i uczennic nie stracił roku szkolnego, tem więcej, że nawet w domu podczas leczenia chorzy tacy wiele czytać nie powinni. Jest to też wielką troską rodziców, którzy, zwłaszcza z klas mniej inteligentnych nie rozumiejąc niebezpieczeństwa, domagają się od lekarzy wydania przedwcześnie pozwolenia na uczęszczanie do szkoły. Wobec więc tego, że prawie nie ma szkoły krakowskiej,

W wiedeńskich kanałach.

(Patrz ilustracyę).

W wielkich miastach szukają przytułku nędzarze, nie mający gdzie mieszkać, lub ludzie będący w zatargu z kodeksem karnym.

W lecie nie mają wiele trudności w znalezieniu kryjówki, gorszy jednak los czeka ich podczas słot i zimna.

I jakby dla ironii, najnowsze udoskonalenia wielkich miast dostarczyły tym włóczęgom najwygodniejszych kryjówek. Kanały bowiem znane są nam oddawna z sensacyjnych powieści francuskich jako miejsca kryjówek rozmaitego rodzaju przestępców.

W miarę rozwoju kanalizacyi w innych wielkich miastach włóczęgi wszędzie zaczęli korzystać z tych bezpłatnych mieszkań.

W ostatnich czasach najbardziej rozpowszechniło się zaludnianie kanałów w Wiedniu, gdzie wzorową kanalizacyę zaprowadzono w całem mieście, a wysokość kanału jest większą niż przeciętny wzrost człowieka.

Dostać się tam łatwo przez wejścia dla dozorców kanałowych, prowadzące z rodzaju kjosków, choć dla skrócenia drogi włóczęgi często otwierają zwykły otwór kanałowy i spuszczają się do podziemia po kracie.

Odór niemiły nie odstrasza włóczęgów, którzy w tym kanałowym „hotelu“ znajdują ochronę przed zimnem. Mają tam także światło elektryczne, bo miasto sieć kanałów oświetla w ten sposób.

Kanały mają pośrodku zagłębienie o silnym spadku dla wody, po obu zaś bokach biegną wygodne chodniki. Kanały rozgałęziają się po wszystkich ulicach, a kto zna dobrze miasto, łatwo się oryentuje w labiryncie kanałów i kanalików.

W zaułkach tych kanalików gnieżdżą się włóczęgi. Urządzają się tam dosyć wygodnie, mają bowiem całe posłania, maszynki do gotowania, światło zaś mają godne zazdrości — bo elektryczne. Wszystkie bowiem kanały mają oświetlenie elektryczne, z którego z całą bezczelnością korzystają mieszkańcy podziemia i to tak dużo, że magistrat Wiednia długo nie mógł dojść, dlaczego tak wiele kosztuje oświetlenie kanałów, używane tylko przy naprawach i inspekcyi.

Zaciszny kąt i dobre światło pozwala włóczęgom na zebrania „towarzyskie“ w których główną zabawę stanowi gra w karty.

Włóczęgi uważają się tam zupełnie jak u siebie i w razie spotkania z dozorcami uprzejmie ich witają!

W obawie o życie tych nieproszonych gości podziemi, których wypłoszyć nie ma sposobu, magistrat w wejściach do kanałów rozwiesza zawiadomienia o zamierzonem przepłukiwaniu kanałów. Nadto są zaprowadzone urządzenia ratunkowe na wypadek gwałtownych deszczów, podczas których kanały zapełniają się wodą.

Policya niejednokrotnie usiłowała robić obławy na tych włóczęgów, lecz te kończą się zwykle niepowodzeniem. Włóczęgi odrazu spostrzegają niebezpieczeństwo, alarmowe okrzyki rozlegają się po wszystkich kanałach, światła elektryczne gasną i uciekinierzy nikną w rozmaitych zaułkach.

Jest to jakby drugie miasto podziemne, w którem rozgrywa się część życia szumowin wielkomiejskich, które boją się zimna lub kary za przestępstwa.

w którejby dziś kilku, nieraz nawet kilkunastu uczniów nie było chorych na jaglicę, powinna Rada szkolna obmyśleć dla dotkniętych tą chorobą i przymusowo ze szkoły na dłuższy czas wydalonych, jakieś ułatwienia, aby uszczerbku w naukach nie ponieśli.

Lecz jaglica zaczęła się też pojawiać i wśród osób dorosłych w naszem mieście, a jeżeli zważymy, że w początkach swych, przebiegając prawie niepostrzeżenie, może stać się powodem drugiej znów epidemii wśród dorosłych, należałoby zatem pomyśleć o przymusowej rewizyi lekarskiej także i tam, gdzie większa liczba osób wspólnie pracuje lub styka się ze stronami, jak to ma miejsce w urzędach i instytucyach publicznych. Również właściciele szkół i pensyonatów prywatnych winni postarać się o zbadanie oczu powierzonych ich opiece dzieci.

Dezerterzy w Krakowie. Jak już donosiliśmy, przebywa od kilku dni w naszem mieście partya dezerterów rosyjskich, składająca się z 400 ludzi. Tymczasowo mieszkają oni w domu noclegowym Wettsteina przy placu Kleparskim, gdzie zostali umieszczeni przez komitet obywatelski dla wychodźców. We wtorek wyjechało z Krakowa przy pomocy komitetu około 100 dezerterów do Oświęcimia, gdzie już mają przygotowane kwatery. Stamtąd po kilku dniach odjadą w dalszą drogę do Ameryki.

Wczoraj natomiast 40 zamożniejszych dezerterów na własny koszt wyjechało do Nowego Jorku przez Hamburg, zaopatrzeni w karty kolejowe i okrętowe, które za interwencyą tutejszego komitetu obywateli po zniżonej cenie otrzymali.

Dezerterzy ci przyjechali, jak wiadomo, ze Lwowa osobnym pociągiem, wysłani tutaj przez tamtejszy komitet. Wysyłanie wychodźców tak wielkiemi partyami utrudnia akcyę w niesieniu pomocy i dlatego tut. komitet zwróci się do komitetu lwowskiego w tej sprawie. Ostatnia partya składa się przeważnie z rękodzielników, jak szewców, krawców, oraz drobnych handlarzy i woźniców. Co do religii, to około 90% tych dezerterów jest religii żydowskiej, a mniej więcej po 5% przypada na religię rz. kat. i prawosławną. Przeważnie są to biedacy, którzy nie wiele posiadają pieniędzy. Rano dostają od komitetu chleb i herbatę, a na obiad chodzą do taniej kuchni na Kazimierzu, gdzie im komitet postarał się o obiady. Wielu porzuciło rodziny i poszło w świat na tułaczkę, która im milsza, niż straszna wojna na Wschodzie.

Plotki i prawdy. W sprawie zakupów kosztowności w lombardzie Angelusa sędzia śledczy przesłuchiwał liczny szereg osób (między innemi kilka artystek krakowskich) — a w niektórych domach odbyły się nawet rewizye. Złośliwa fama, jak zwykle w takich razach, zbierała obfite żniwo ploteczek — a w niektórych dziennikach n. p. w „Kurjerze Lwowskim" wyczytaliśmy nawet twierdzenie, że *„wiele szanownych osób zasiądzie obok Angelusa na ławie oskarżonych w charakterze współwinnych"!* Podobne wersye krążą i po mieście, ba, opowiadano sobie na ucho, jakoby ten i ów obywatel, (nawet jeden z wysokich urzędników!) gotował się do wyjazdu z Krakowa...

Wszystko to są bajeczki, a wieść o oskarżeniu kilku znanych osobistości krakowskich jako niby współwinnych, jest naszem zdaniem zgoła *nieuzasadnioną* bajką.

Czemże bowiem zawiniły te osoby, te panie i ci panowie znajomi Angelusa? Tem, że kupowali od niego klejnoty za bezcen? Mówiąc między nami i piszący te słowa, gdyby doń Angelus przyszedł był z propozycyą sprzedania tanio cennych fantów, pewno również nie oparł by się pokusie — ale do winy teraz jako żywo by się nie poczuwał. Bo któż mógł przewidzieć, że Angelus jest oszustem, dopuszczającym się karygodnych nadużyć? Z pewnością przeważna część tych pań i panów kupujących od Angelusa tanie kosztowności, srebra, bronzy i t. p. kupowała je *w najlepszej wierze*, uważając go za uprawnionego do sprzedaży tych przedmiotów. Dlatego chyba tylko w wyjątkowych wypadkach może być mowa o „współwinie". Osoby te wystąpią tylko w roli świadków przeciw Angelusowi.

Inna rzecz, że niektórym znanym osobistościom krakowskim stosunki utrzymywane ongi z Angelusem stały się przyczyną pewnych nieprzyjemności.

Nikomu nie jest przecie przyjemne chodzić po sądach i być choć pośrednio wmieszanym w skandaliczną sprawę. Ale stąd do jakiejś „współwiny" jeszcze bardzo daleko!

Sprawa Angelusa budzi niesłychane zaciekawienie, nie tylko w Krakowie, ale we Lwowie i w Warszawie. W pismach lwowskich co raz spotykamy korespondencye odnoszące się do tej senzacyjnej sprawy. I tak n. p. w „Kuryerze Lwowskim" czytamy:

„Zapowiada się skandal wielki, w który wmieszanych jest wiele osób z obywatelstwa krakowskiego. Okazuje się mianowicie, że przeważna liczba przyjaciół i znajomych właściciela zakładu zaopatrywała się tanim kosztem w klejnoty i przedmioty wartościowe, kupując je nie na licytacyi, lecz drogą prywatną od Angelusa lub taksatora zakładu, Limanowskiego. Jednak szanse głównego obwinionego, zwłaszcza dzięki fałszywemu wstydowi ludzkiemu ciągle się poprawiają. Śledztwo prowadzone z niezmierną energią, natrafia ciągle na przeszkody, niemal nie do zwalczenia. W ostatnich dniach zaszedł np. następujący charakterystyczny wypadek: Wykryto, że pewnej damie zamieniono w zakładzie kosztowne brylanty na bezwartościowe kamienie. Fakt nie ulegał żadnej wątpliwości, trzeba było tylko wezwać poszkodowaną, aby sama potwierdziła oszustw. Dama przybyła na wezwanie, lecz podczas przesłuchania ku niezmiernemu zdziwieniu wszystkich oświadczyła, że brylanty odebrała... prawdziwe. Fałszywy wstyd zwyciężył. Mając do wyboru stratę materyalną i narażenie się na to, że cały Kraków będzie opowiadał, że zastawiła swoje biżuterye, wolała wybrać pierwsze, ponieść stratę, byleby nie narazić się na plotki znajomych i nieznajomych. Nie można wątpić, że podobne wypadki się powtórzą, że wiele osób, chociażby nawet stwierdziły, że zostały oszukane, nie zawiadomi o tem wcale sędziego śledczego. Dziwna etyka i dziwny wstyd. Jak gdyby to uwłaczało komuś, że chwilowo zabrakło mu pieniędzy. A przecież człowiek łatwiej gotów by się przyznać do kradzieży, niż do tego. Ale na szczęście nie wszyscy ludzie są tak wstydliwi.

Inna dama była energiczniejsza. I ona zastawiła w zakładzie biżuterye wartości kilkuset koron. Podczas rewizyi przeprowadzonej w zakładzie okazało się, że pozostały tylko puste pudełka, klejnoty znikły bez śladu. Energiczna młoda osoba, nietylko, że natychmiast zareklamowała swą własność, ale przedłożyła też rachunki jubilera, dzięki czemu otrzymała pełną wartość klejnotów".

Bezdomni. Mroźna noc z 29 na 30 z. m. zmusiła trzech bezdomnych nieletnich chłopców do szukania schronienia przed zimnem. Wiatr przejmujący rzucał na wszystkie strony suchym, drobnym śniegiem, jak małe dziecko piaskiem. Czasami zmiatał z ulic tumany śniegu i wzbijał je wysoko w powietrze ku ciemnemu niebu, a potem nagle rzucał nimi z całą siłą o ziemię. Koło kościoła N. M. Panny przesunęło się trzech drobnych, wynędzniałych chłopców i skierowało swe źle obute nogi na Mały Rynek. Tu cicho było, latarnie słabo jaśniały i tylko wiatr poświstywał. W kilka minut później chłopcy dostali się do jednego z kramów i tutaj, przytuliwszy się do siebie, by cieplej im było, zasnęli. Nie długo jednak spali, bo w jakiś czas usłyszeli głos żołnierza policyjnego: „A co wy tutaj robicie?" Chłopcy zerwali się ze snu, a żołnierz policyjny odprowadził ich pod „telegraf" za niedozwolone spanie w kramach. Do protokołu wciągnięto ich nazwiska.

— Nazywasz się?

— Piotr Małuszek.

— Lat?

— Dwanaście.

— Ojcu jak na imię?

— Piotr.

— Matce?

— Nie wiem — wyszeptał chłopczyk zziębniętemi wargami.

— Gdzie mieszkasz?

— Zwykle pod „Bogiem Ojcem" w Podgórzu.

Drugi zeznał w ten sam sposób, że nazywa się Antoni Witkowski z Podgórza, ma lat 10, zamieszkania niema. Trzeci 13-letni Franciszek Sobczyk, również jest bez pomieszkania. Po spisaniu protokołu odstawiono chłopców do kaźni, gdzie już spokojnie przespali resztę nocy. Chłopcy ci wypuszczeni zostaną na wolność, bo nic złego nie zrobili, a za kilka dni znowu może powtórzy się z nimi ta sama historya. To los bezdomnych.

Sprawa Sobola. Prezydyum tutejszego sądu kraj. karnego wniosło przed kilku dniami podanie do ministerstwa sprawiedliwości z wnioskiem o ułaskawienie mordercy Kleszcza, Jana Sobola. — Dziwnym wydaje się fakt, że Sobolowi, wskutek znanego ataku szału, za który zresztą przeprosił, założono kajdany, dopiero go z nich po dwóch tygodniach za interwencyą lekarzy uwolniono.

Niepoprawna. Franciszka Zapałowicz, znana złodziejka, zaledwie we wtorek opuściła więzienie, już następnego dnia skradła poduszkę w Podgórzu i usiłowała zbiec. Spostrzeżono ją jednak i oddano w ręce policyi, a po spisaniu protokółu odstawiono do sądu. Zapałowicz była już niejednokrotnie karaną sądownie za kradzież, postanowiła jednak widocznie wytrwać w swym nałogu aż do śmierci.

Wesoły przybysz z Królestwa. Wczoraj w nocy aresztowała policya rzekomego farmaceutę z Król. Polskiego, nazwiskiem Stanisława Kolat... liczącego lat 43, który wyjeździwszy się fiakrem przez 3 kwadranse nie chciał dorożkarzowi zapłacić za jazdę. Policya stwierdziła, że aresztowany mieszkał w kilku hotelach tutejszych, a mianowicie w hotelu londyńskim, Kleina, a w ostatnich czasach w hotelu krakowskim, gdzie został dłużny za wikt, kąpiel w wannie i golenie P. Kolat.. zaraz po aresztowaniu opowiadał, że ma depozyt w hotelu Krakowskim w kwocie 50 zł., skonstatowano jednak, że to jest nieprawdą, gdyż w hotelu krak. między nielicznemi rzeczami aresztowanego znaleziono tylko 3 losy po 1 koronie.

Natrętna żebraczka. Policya przyaresztowała onegdaj Maryannę Bodzoń, liczącą lat 45 ze Świątnik, która żebrając na plantach w pobliżu zamku zelżyła pewną panią za to, że ta jej tylko 4 hal. dała, jako jałmużnę. Bezczelną żebraczkę wobec tego przyaresztowano, a przy rewizyi znaleziono, szereg przedmiotów, a mianowicie chustkę na głowę, fartuch półkoszulek męski z krawatką, nożyczki, nóż, zarękawek, mydła, szpilki, materyę na spodnicę itp. Wszystkie te przedmioty są zupełnie nowe i prawdopodobnie pochodzą z kradzieży.

Uroczyste poświęcenie sztandaru sodalicyi maryańskiej Nawiedzenia N. M. Maryi Panny i św. Stanisława Kostki (praktykantów handlowych) odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej Poświęcenia sztandaru dopełni ks. biskup Nowak.

Hr. Milewski. Z Wiednia donoszą: Dziś wśród przepełnionej publicznością sali rozpoczęły się procesy hr. Milewskiego, przeciw Frischauerowi. Hr. M. wytoczył 11 skarg, nadto skarży Frischauera sekretarz sądu krak. hr. Mieroszewski i urzędnik policyi w Proszowicach.

Jako świadkowie przybyli z Krakowa Karol Włodzimierski i kom. pol. Clossman. — Część rozprawy odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Sanacya ochotniczej straży pożarnej. Dnia 28 odbyło się pod przew. zastępcy naczelnika p. Fenza zgromadzenie poufne ochotniczej straży, która pod poprzednim zarządem istniała tylko na papierze. P. Fenz zawiadomił, że naczelnik Emiłowicz wniósł rezygnacyę. Zgromadzeni wezwali następnie p. naczelnika straży p. Nowotnego, aby przedstawił wnioski co do niezbędnej zmiany statutu Mianowicie nadal komendę przy ćwiczeniach i przy akcyi ratunkowej wykonywać będzie naczelnik straży miejskiej. P. Nowotny uczyni to na zebraniu poufnem 2 grudnia.

Walne zgromadzenie odbędzie się z polecenia prezydenta miasta w połowie grudnia. Na porządku dziennym wybór wydziału i zmiana statutu. Jest zatem nadzieja, że pożyteczne stowarzyszenie dźwignie się z upadku.

Niesmaczna mistyfikacya. Jeden z niby dowcipnych urzędników Tow. wzaj. ubezp. sporządził drukowane karty wstępu na egzekucyę Sobola i Gregorskiego i rozdał między znajomych. Jakoż kilkanaście osób wczoraj zrana o godz. 7-mej dobywało się do gmachu więziennego, gdzie im naturalnie wstępu odmówiono i gdzie przekonali się, że padli ofiarą niesmacznej mistyfikacyi.

Odznaczenie firmy. P. Fr. Macharski, właściciel handlu pod firmą „A. Hawełka", otrzymał z kancelaryi w Atenach dekret na król. dostawcę dworu greckiego, z prawem używania herbu tego państwa. P. Macharski zeszłego roku wziął udział w międzynarodowej wystawie kulinarnej w Atenach.

Materyał na złodzieja. Onegdaj przyaresztowała policya 9 letniego Wojciecha Łachowskiego z Czarnej wsi za kradzież gwoździ z fabryki gwoździ przy ul. Krupniczej. Chłopiec ten przyaresztowany podał bez namysłu, jak wytrawny złodziej, fałszywe nazwisko, a mianowicie zeznał, że nazywa się Szymon Turecki. Dopiero później w policyi podał prawdziwe nazwisko i przyznał się, że kradł już często gwoździe z tej fabryki wraz z kilku rówieśnikami.

Budżet gminy Podgórza na rok 1905-ty wyłożony został od kilku dni w sekretaryacie magistratu, gdzie mogą go przeglądać obywatele gminy i wnosić swoje projekty, które będą następnie wzięte pod rozwagę.

„Sokół" podgórski urządza w poniedziałek 5 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w gmachu własnym „Obchód św. Mikołaja" dla dzieci, o bardzo zajmującym programie. Małutcy amatorzy odegrają fantazyę w 3 częściach: „Święto dzieci". Każde dziecko będzie obdarzone podarkami, prócz tego zapowiedziane są liczne niespodzianki. Szczegóły na plakatach.

Obrazek z nędzy ludzkiej. We wtorek w nocy znaleźli robotnicy w zaroślach płaszowskich 8-letnią dziewczynę, ubraną zaledwie w bieliznę i obuwie, prawie już skostniałą od zimna. Po mozolnych staraniach doprowadzono ją do przytomności, okryto czemś ciepłem i zaprowadzono na ekspozyturę policyi w Podgórzu, celem sprawdzenia nazwiska. Z wielką trudnością i po długim dopiero czasie zdołano od niej coś się dowiedzieć. Na wszystkie pytania bowiem początkowo nic nie odpowiadała, albo mruczała „nie wiem".

Pokazało się następnie, że nazywa się Władysława Knapp i ma lat ośm. Jest kompletnie zdziczała, a mimo młodego wieku do gruntu zepsuta, względnie moralnie zupełnie nieuświadomiona. Nie wiadomo, jakie jej wychowanie dano w domu r dzicielskim, prawdopodobnie jednak nie odebrała żadnego, o czem świadczyłoby jej postępowanie. Z matką ciągle się kłóci, wyzywa ją najordynarniejszymi wyrazami, grozi nawet. Żadnej rady, żadnej prośby swej rodzicielki, która jest wyrobnicą, nie słucha, ale z uporem robi to, co jej się podoba. We wtorek rano wysyłała ją matka do szkoły, a gdy nie chciała jej w żaden sposób usłuchać, chciała ją matka ukaraniem zmusić do posłuszeństwa. Wtedy córeczka, tak jak była nieubrana, wymknęła się z domu i dopiero w nocy znaleźli ją zmarzniętą robotnicy gdzieś w krzakach. Charakterystyczne odpowie zi dawało to biedne, zaniedbane dziecko na zadawane mu pytania w policyi

— Gdzie jest twój ojciec?
— Nie wiem.
— A co robi matka?
— Bije mnie.
— Masz brata?
— Mam.
— A co robi?
— Siedzi w kryminale.
— Za co?
— Za nic — itd.

Z boleścią trzeba zapytać, co będzie z takich zaniedbanych dzieci. Jest to narybek, przyszły materyał na złodziei, włóczęgów, pijaków itp.

Całe życie spędzą z małemi przerwami w lochu więziennym i całe życie będą cierpieć tylko za to, że nie dano im w domu rodzicielskim wychowania, nie wpojono zasad moralności, nie nauczono żadnej pracy. Czyja tu wina?

Zmarli. Eugeniusz Heller, b. właściciel apteki „pod Słoniem" w Krakowie, zmarł w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 popoł. z dworca kolei na cmentarz krakowski.

Witold Wacław Reger, przywódzca socyalistów pr emyskich zmar., we środę 30 bm. w Przemyślu. Pogrzeb odbędzie się w piątek

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Nadeszły tu wiadomości, że w czasie od 24 do 27 bm. odbywały się bardzo silne walki koło Portu Artura. Japońskie pozycye koło **Erlungszanu i Hikuangszanu są po ostatnich walkach znacznie korzystniejsze. Japończycy powtarzali atak pięciokrotnie, zostali wprawdzie odparci, ale zniszczyli szańce rosyjskie.** W nocy urządzili Rosyanie wycieczkę, zostali jednak odparci. **Japończycy postąpili naprzód.**

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Japończycy w ostatnim szturmie na Port Artura na fort Hikuangszan stracili w przeciągu pół godziny **4000 ludzi.** Japończycy twierdzą, że **znajdują się w posiadaniu dwóch północno wschodnich fortów i trzeciej części fortu Hikwangszan.** Walki trwają dalej. Japończycy twierdzą, że **Port Artura musi paść w przeciągu 20 dni. Posiłki nadchodzą ciągle.**

Londyn. „Morning Post" donosi z Szanghaju: Połączenie telegrafu bez drutu **między konsulatem rosyjskim w Czifu a załogą Portu Artura, znowu przywrócono.** Drogą tą wysłano zapytanie do Portu Artura, a odpowiedź nadeszła wkrótce. Połączenie funkcyonuje więc dobrze.

Na przyjęcie eskadry bałtyckiej.

Londyn. Z Szanghaju donoszą tutaj, że z portu Sasebo wypłynął admirał Uriu z eskadrą 15 kontrtorpedowców i 3 krążowników. Eskadra skierowała się na południe. Przypuszczać można, iż **Uriu zamierza płynąć na spotkanie eskadry rosyjskiej i atakować ją gdzieś w archipelagu malajskim.**

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawił się nowo wybrany poseł Małachowski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Nastąpiło dosłowne odczytanie interpelacyi.

Poseł Daszyński zgłosił kilka interpelacyi: 1) Do ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad szeregowcem Haasem, który mimo, że był chorym, przeznaczony został do wykonywania ciężkich robót na mrozie, odmroził sobie obie nogi i stał się niezdolnym do pracy. Żądanie o odszkodowanie ministerstwo wojny odrzuciło. Interpelant żąda ukarania winnych i wypłacenia odszkodowania. 2) W sprawie zaniedbania uniwersytetu w Krakowie; 3) w sprawie szykanowania jednego z żydow-podoficerów ze względów wyznaniowych.

Agraryusze niemieccy zgłosili wniosek nagły w sprawach zapomogowych. Wniosek ten jest równobrzmiącym z przedłożeniem rządowym, z wyjątkiem paragrafu o refundacyi na rzecz zapasów kasowych.

Nastąpił ciąg dalszy rozpraw nad deklaracyą dra Koerbera.

Pos. Dulibic krytykował w ostry sposob zachowanie się prezydenta ministrów w sprawie namiestnika Handla, protestuje przeciw dalszemu pozostawieniu namiestnika w urzędzie oraz przedstawiał obszernie kulturalne zaniedbanie Dalmacyi.

Pos. Offerman ubolewa z powodu bezcelowego przewlekania dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów, gdy tyle ważnych ustaw czeka na załatwienie. Porusza myśl utworzenia stronnictwa, któreby miało na oku jedynie dobro państwa i zażegnanie przeciwieństw narodowościowych oraz przywrócenie regularnej pracy Izby tak koniecznej dla dobra wszystkich ludów. Mowca zaznacza, że nie ma w tem żadnego niebezpieczeństwa jeżeli synowie Niemców będą się uczyć innego języka, jak również nie ma żadnego niebezpieczeństwa w kreowaniu czeskiego uniwersytetu w Bernie.

W teatrze miejskim dnia 1 b. m. „INTRATNA POSADA", kom. w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

Mikołaj Wierniew,	PP. Andruszewski
Anna Wierniewowa	„ Senowska.
Aleksander Żadow	„ Mielewski
Jusow	„ KAMIŃSKI
Biełogubow, urzędnik	„ Zawierski
Kukuszkinowa, wdowa	„ Wójcicka
Julcia, jej córka	„ Jutkiewicz
Pola, jej córka	„ Ordon

Prosimy odnowić prenumeratę.

Już nadeszły w wielkim wyborze i najtaniej

ZABAWKI

do handlu

STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA

Kraków, ul. Grodzka l. 2.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Portrety olejne, pastele, portrety kredowe, tuszem i powiększenie fotograficzne począwszy od 7 kor. zwyż, wykonuje jedyna pracownia **artyst.-malarska i reprod.-fotograficzna Juliana Rysia w Krakowie,** ul. Floryańska l. 40 I. piętro.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Dobre pianino,

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości.

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

„KAWA ZDROWIA“

610 polecona przez 5-150 krakowskie Towarzystwo lekarskie

Jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Najlepsze i najtańsze

KALOSZE

sprzedaje **Alfred Fränkel, Spół. kom.** dawniej Mödlingska fabryka obuwia Grodzka 34, w Krakowie, Rynek 47, l. A-B.
Męskie złr 2, damskie 1.30 złr
Schlippery męskie złr. 2.20
dziecinne złr. 1.05 1147
Zastępca **L. Steigler**

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44. 974

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach 974

Zaopatrzyłem swój

skład fortepianów

doborowych w nowe i używane fortepiany, pianina, fisharmonie oraz arcstony dużych rozmiarów z nutami. 1236

Sprzedaję po możliwie nisk. cen.

Zygmunt Raba

fortepianista stroiciel, ulica św. Jana L. 13.

Na jesień i zimę

póki zapas starczy są do sprzedania w dobrym stanie, wszystko na oliwnych osiach bogato wewnątrz wybite, **po bardzo nizkich cenach**

KARETY PARO KONNE OD 175 ZŁR.

oszklone wygodne lekkie od **225** złr. **LANDAUERY**

w mych składach przy ulicy Brackiej l. 9. Szpitalnej 34 naprzeciw teatru Krakowskiego i św. Jana 30, u właściciela **St. Cyrankiewicza** w Krakowie.

MIODY

miód patoka naturalny kuracyjno-deserowy **5 kilo koron 6·20** Wyborny miód do picia gąsiorek 4-litrowy koron 5·70. Wysyła cały za zaliczką wszystko opłatnie. Pasieka **Adama Górskiego Denysów.** Większe zamówienie taniej. 2041 1—

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pokłowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 336.

ADAM PIASECKI

Na św. Mikołaja

poleca wielki wybór cukrów, herbatników.

Pierniki własnego wyrobu.

Mikołaje, czekolady z różnych firm krajowych i zagranicznych i wiele innych podarków.

Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński. **Długa l. 10,** w Krakowie. 1214 1—8

Sprzedam gramofon

doskonały z płytami za cenę najprzystępniejszą. Oglądać można ul. **Kolejowa Nr. 7.**

Już niema kurzu

w salach i korytarzach szkolnych i publicznych ubikacyach, jeżeli się podłogi lub posadzki naciera specyalnie do tego celu przyrządzona 1234

OLIWA

która niema odoru, a jest tania, bo kilo kosztuje tylko 64 hal. Pięciokilowa posyłka pocztowa z blaszanką i opłatnie za 4 kor. 1–6 60 hal.

Hurtowny skład materyałów Fr. Lenert w Krakowie

ul. Sławkowska 6.

Bardzo ładne

„JAMNIKI“

już odchowane 1237

są do sprzedania

ul. Siemiradzkiego l. 5, (parter)

Posadzki dębowe i szczułkowe taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19.

Wielka wyprzedaż
Gwiazdkowa
w magazynie Henryka Schwarza
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 13
trwa od dnia 26-go listopada aż do świąt Bożego Narodzenia.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502 – 207

Przybory do szycia i haftu!

Kawy, Congres, Juty, Tiule i tp. Roboty zaczęte, jedwabie i bawełny z połyskiem poleca w wielkim wyborze

Anast. Froncz, Kraków
Floryańska 17.

Wartościowy podarunek na gwiazdkę

otrzyma **każdy**, kto w czasie od 1-go Grudnia do 1-go Stycznia zaopatrzy się u nas **w garderobę męską i dziecięcą** po cenach **bardzo tanich oryginalnych fabrycznych** a mianowicie:

Ubranie maryn. najlep. **jakości** wiedeński krój bez zarzutki poręcz. . . . . od zł. 8·— i wyżej
Pallo zimowe najlep. jakości wied. krój bez zarzutki poręcz. . . . . od zł. 11·50 i wyżej
Spodnie zimowe najlep. jakości wied. krój bez zarzutki poręcz. . . . . . zł. 2·50 i wyżej

By się **każdy** mógł przekonać o naszych **bardzo tanich**, bezkonkurencyjnych **cenach** i o naszej **rzetelności** prosimy uprzejmie o liczne zwiedzanie naszego bogato zaopatrzonego **składu fabrycznego.** 1—10

Dom Eksportowy ubiorów męskich i dziecinnych **Kraków, Grodzka 31**

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny
1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Polecam Wielm. Paniom
PIĘKNE
Z CZYSTYCH WŁOSÓW

WARKOCZE

po przystępnych cenach oraz przyjmuje włosy do wyrabiania i wyrabia z nich
1098 warkocze 4—10

Antoni Czaicki, fryzyer
Kraków, Floryańska 53, parter.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej“

zwraca uwagę, że **bibułki cygaretowe „Przyszłość“** (bibułka cienka) **„Nadzieja“** (bibułki i tutki niegasnące) zaopatrzone

marką ochronną

„LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ“
są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

1098 Adres dla zleceń: 8—

Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych
we Lwowie, ul. Trzeciego Maja L. 2.

SCHAMPOOING PETROLE
437

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Wszytkim, którzy padli ofiarą blagi lub wyzysku polecam swój najsumienniejszy

Zakład Zegarmistrzowski
w Krakowie, Linia A-B 46, I. p.
Józef Warski, zegarmistrz.

Na Św. Mikołaja!

Sławne z dobroci **PIERNIKI**
1202 poleca 1—16

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie
Bracka 7 **Telefon 498**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Leo. [illegible] Szczepański.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.